

# KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Agencja „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednospaltowo—4 rb., następane razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 121.

Zmiana adr. zamiejsow. 20 k.

## DYREKTOR

### „Szkoły Lubelskiej” 8-klasowej filologicznej męskiej

zawładania, iż egzamina wstępne przedwakacyjne rozpoczną się dn. 8 czerwca r. b. o godz. 9 rano. Podania przyjmuje kancelarja szkoły codziennie oprócz niedziel i świąt od g. 8 rano do 2 i pół pop

UWAGA. Uczniowie, posiadający świadectwo z ukończenia Szkoły są przyjmowani w charakterze słuchaczy zwyczajnych do wyższych uczelni w państwie Austriackim i do uniwersytetu Fryburskiego (porobiono kroki w celu uzyskania tych praw w całej Szwajcarii i Francji). 213-64

## Wybory w Belgji.

Przed paru dniami zakończyły się wybory do parlamentu w flamandzkiej części Belgji. Wybory te przyniosły nowe zwycięstwo socjalistów i liberalów, nową porażkę „katolików” (partja konserwatystów-klerykałów zwiła się oficjalnie w Belgji partją katolicką. Partja ta ma dziś jeszcze większość w parlamencie i stoi u steru rządu).

Warunki tego zwycięstwa były nadzwyczaj trudne, ale żywotność i twórczość idei demokracji i postępu robią swoje. Wybory w Belgji odbywają się na zasadach proporcjonalności. Prawo to, opracowane przez „katolików”, jest ogromnie wadliwe i nie daje wyrazu woli narodu. Np. w Malines liberali 24,818 głosami wybierają jednego posła; katolicy 41,632—trzech. W Lowanji socjaliści i liberali 35,000 głosami wybierają 2 posłów; katolicy 50,000—aż czterech. W Ostendzie katolicy mają trzech posłów przy 36,000 głosach; liberali jednego przy 20,000. Wszędzie mniej więcej takie same ustosunkowanie. Widzimy więc, że wybory proporcjonalne są największą przeszkodą w walce belgijczyków o zrzućenie niewoli wewnętrznej—niewoli klerykałnej.

Gdy przejdziemy do samej walki wyborczej, to ze wstrętem prawdziwym patrzymy na te podłości i cyniczne oszustwa jakimi się posługują czcigodni duszpasterze, aby tylko utrzymać władzę w swym ręku. Np. w Ghanshoren „katolicy” w nocy na wszystkich prawie domach powymalowały ogromnych rozmiarów cyfry, oznaczające numera list wyborczych socjalistycznych, aby w ten sposób wzbudzić niechęć ludności ku socjalistom, którzy jakoby w ten sposób agitują, że walają domy spokojnym mieszkańcom, by im tylko przypomnieć numer ich listy. Na szczęście właściwi sprawcy zostali w swoim czasie wykryci.

W innej znów miejscowości pełen cnót proboszcz oświadczył z ambony, że w dniu wyborów msza się nie odbędzie, gdyż on musi się znajdować w biurze wyborczym i tam *ozuwać*. Nawet i komety używali księżkowie do agitacji. W Furnes, proboszcz miał tego rodzaju kazanie: „Bóg rozkazuje

wam głosować na „katolików”, jeżeli postacie inaczej, kometa przyjdzie i zniszczy wasze pola i zburzy wasze domy”. A belgijscy wieśniacy słuchają swoich Kłopotowskich i Jędrzychowskich. Lecz posłusznych jest coraz mniej.

W takich warunkach walczyć trudno. Dla większej skuteczności walki przeciw reakcji, socjaliści i liberali zawarli pewnego rodzaju sojusz, a mianowicie nie zmieniając żadnych kompromisów wewnętrznych i zachowując ścisłą autonomję frakcyjną, postępowali równolegle przeciwko armji „katolickiej”. W rezultacie „katolicy” stracili dwa miejsca; jedno na korzyść liberalów, drugie—niezależnych. Te dwa miejsca woła ludu odebrano klerykałom, to zdobycz bardzo poważna: dziś „katolicy” mają w parlamencie tylko sześć głosów więcej od liberalów i socjalistów razem. W 1894 r. katolicy mieli 56 głosów więcej.

w 1902 r.	—	26	grosów
w 1904 r.	—	20	„
w 1906 r.	—	12	„
w 1908 r.	—	8	„
w 1910 r.	—	6	„

Ten szereg cyfr—to szereg zwycięstw socjalistów i liberalów, szereg sromotnych porażek „katolików”, Prawda, że im dalej, tym zwycięstwo jest trudniejsze, tym mniejsze daje rezultaty taktyczne; bo „katolicy”, widząc swą bliską zgubę, bronią się coraz zjadle, najróżnorodniejszych mają się środków, a jak widzieliśmy wyżej, środki te dalekie są bardzo od chrześcijańskiej pokory i miłości bliźniego, tych koników na których czarna międzynarodówka harce wyprawia. Te cyfry nam dowodzą, że w Belgji te harce niedługo się skończą, do tego czasu zrećnie usiodlane „koniki” zrzucą z siebie nieodpowiednich jeźdźców.

Socjaliści w obecnych wyborach nie zdobyli żadnego nowego miejsca, jednak wzrost głosów socjalistycznych jest procentowo największy; mianowicie: socjaliści wzrosli o liczbę 13,000 głos. czyli 22 proc., liberali — 15,000 gł. czyli 17 proc., katolicy 8,000 gł. czyli 6 proc.

Dotychczasowy skład parlamentu belgijskiego przedstawiał się następująco:

87	katolików
43	liberalów
35	socjalistów
1	chrześcijański demokrata.

Obecny skład:

85	katolików
1	niezależny
1	chrześcijański demokrata
44	liberalów
35	socjalistów.

Za dwa lata odbędą się wybory w waloońskiej części Belgji. Część ta, więcej przemysłowa, przedstawia więcej szans na zwy-

cięstwo dla liberalów i socjalistów. Można przypuszczać, że po tych wyborach nastąpi koniec agonji rządów „katolickich” w Belgji.

Jot.—Zet.

Leodjum, 26 maja 1910 r.

## Faustyna Morzycka.

W tej przepięknej książce, w której Stefan Żeromski zjednoczył wszystkie siły Młodej Polski — w książce, której tytuł opiewał cel jasny i twórczy „Na Nową Szkołę”, a duch przepojony był żywym tętmem owego czasu, odsłoniła i Faustyna dno swej duszy.

Dno to — to ukochanie od kolebki — aż do grobu tej „Świętej, Męczeńskiej, Wielkiej i Bohaterskiej—Tej Naszej Polski”. Ukochanie i służba wierna i nieustanna, od kolebki aż do grobu, nadzieja, iż „Żywie Duch” wypełniła całe jej życie.

Jak Joasia z „Bezdomnych”, idzie ona samotna między lud, aby spłacić dług zaniedbanta kulturalnego, którego my wszyscy jesteśmy współwinowajcami. Poświęca tej idei całe życie, jest nauczycielką w szkole ludowej, pisze popularyzacyjne broszury, miewa odczyty i wykłady — jednym słowem jest wzorem tego, co może dokonać w sprawie oświaty jedna piękna i ideałem przepojona dusza.

Nadchodzi rewolucja—i „jeden wspólny huragan szalonej radości porywa nasze dusze”, jak się ona wyraża. Czuję teraz, że to co ukradkiem, to co w małym zakresie dotychczas się działo, przybiera wielkie rozmiary i rozlewa się po całej Polsce. Oświata ludu — brzmi hasło ogólne, wszechpółne w „Macierzy”, w „Świetle”, w „Kulturze” i tylu innych oświatowych instytucjach.

To też jest ona wtedy u szczytu swego wpływu i sławy. Małe kółko, które przygotowała sobie mrówczą pracą w Nałęczowie, „rozrasta się szeroko. „Faustyna”—jest dla ludu okolicznego niejaką kapłanką, której słowa powtarzane są z religijną czcią. Faustyna to synonim oświaty i postępu, synonim „uczucia matki dla śmiertelnie chorej dziecińcy”, które ona dla wszystkich biednych i upośledzonych w tak wysokim stopniu posiadała.

Lecz nadchodzi chwila, gdy „sznur więz znowu ściągnięty na nowo w boleśnię wygnite, straszne rowy zapada” i gdy wyrwana z Nałęczowskiego, jej tak drogiego otoczenia, przeżywa ciężkie cyta-deli chwile.

Oderwana od swoich, oderwana przedewszystkim od tego gruntu, na którym lat tyle pracowała nie może się żyć z warunkami nowemi — nie może przyzwyczaić się do mroku, który zapanował po spadnięciu na nowo grobowego kamienia, który już uchylonym się zdawał i serce jej pęka z żalu i bólu — z żalu po cudnej bajecznej godzinie, którą przeżyła z takim zapalem.

Jednolite, szlachetne i piękne było jej życie, jak jednolita, piękna i szlachetna jej dusza.

Urodzona na wygnaniu syberyjskim po roku 1864, zdawało się, wzięła coś z Anhellego nastroju w spuściznie i przeszła przez życie jako promień nadziemski — z lekka tylko dotykając tej ziemi — kału i brudu.

To też gdy nastąpiła dla niej, co najstraszniejszego, coś niewypowiedzianego — i znikły jej nadzieje — mówi:

„W znieczuleniu strasznym letargu dusza polska omackiem szuka krańców niebytu”.

Ale dla nas przykład twój nie jest niebylem —  
cegiełka Twoja tkwi w budowie przyszłej i dlatego  
część Tobie i chwała.  
M. B.

„Lepiej żyć krótko, jak płomień,  
— niżli żyć długo, jak kamień albo bagnisko”.

Eliza Orzeszkowa.

## Z NASZEJ WYCIECZKI.

### 4. Dziesięcioro przykazań.

Kazimierz piękniejszy jest niż przypuszczałam. Sławne śpichrze, dziś stojące po większej części pustkami, robią imponujące wrażenie, tak liczbą swoją, jak rozmiarami, grubością murów, stylowymi frontonami.

Wszystko tu mówi o wielkości minionej, o potęgę rozwiniętego handlu zbożem, o dawnej słynie w świecie wytwórczości rolniczej naszej ziemi.

Szczególnie piękną jest część drogi nad samym brzegiem Wisły, gdzie z jednej strony tuż pod stopami wędrowca pluszczą świeże, błękitne fale Wisły, z drugiej stoja w długim szeregu, rozsypałe z rzadka w ogrodach wielkie, ciche i poważne śpichrze Kazimierzowskie.

Nie rozumiem dla czego nie zrobiono dotąd z Kazimierza letniska. Kazimierz ma wszystko, by się stać najwspanialszą w kraju miejscowością dla wywczasów letnich.

Urocze góry pokryte wspaniałymi lasami, rzekę przepiękną i spławną, nawet najlepsze w kraju owoce.

Dawne śpichrze odrestaurowane w pierwotnym ich stylu i zamienione na letnie mieszkania, byłyby piękne niezmownie i stałyby się nie tylko kulturalną ozdobą kraju, ale i doskonałym interesem.

Że nie zrobiono tego dotąd, myślę, że musi w tym być jakaś poważna trudność, może nakład zbyt wielki, bo chyba już wielu ludziom na myśl to przyszło.

W restauracji miasteczka zasiadamy wszyscy do obiadu, ale porcyjki są niestety, jak na nasze wygórowane żołądki, zbyt mikroskopijne.

Naturalnie występujemy z żalami do profesora.

Nieszczęśliwy ów człowiek, który nie tylko najzupełniej bezinteresownie podjął się wszystkich trudów prowadzenia wycieczki, ale robi dla wygody i przyjemności swojej gromadki sto razy więcej, niż się podjął — obecnie traci już jednak cierpliwość i oświadcza, że na przyszłość założy restaurację wszędzie dokąd będziemy mieli się udać.

A gdy jeszcze nie dajemy mu spokoju, narzekając na szparagi podobne do wykałaczek — zaczyna gderać nie na żarty:

— Więc to tacy turyści, tacy krajoznawcy!... Krajoznawca...

Tu następuje wykład praw, jakie każdy krajoznawca wiedzieć i spełniać powinien.

Ach! włosy powstają na głowie, mróz kości przelika na wspomnienie tego, co krajoznawca spełniać powinien!

Oto te straszne 10 przykazań krajoznawczych. Jam jest Pan Bóg twój którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

Tu krótkie objaśnienie, że już dawny Jehowa Izraelitów był krajoznawcą, skoro ich potrafił wyprowadzić aż z ziemi egipskiej, więc jak odwieczną i czcigodną jest instytucja krajoznawstwa.

1-sze. Nie będziesz miał nigdy uczucia znużenia, ani głodu, ani zimna, skoro raz już wybierzesz się na wycieczkę.

2-gie. Nie będziesz brał z sobą nigdy żadnych pakunków ani zapasów, by się nie obciążać w drodze.

3-cie. Pamiętaj, abyś się nasycił i wyciszył przed wycieczką na zapas.

4-te. Czcij dyrektora wycieczki i słuchaj ślepo jego rozkazów. (Tu słychać buntowniczy pomruk gromadki.)

5-te. Nie zabijaj czasu na wycieczce maruderstwem i zostawianiem w tyle, oraz gubieniem się nieustannie.

6-te. Nie flirtuj nigdy na wycieczkach, postanawiając odrobić te zaległości sumiennie za powrotem, a w drodze skupiając całą uwagę na objaśnieniu dyrektora.

7-me. Nie kradnij wytrzymałości nóg swoich, zużywając je na oglądanie rzeczy bezwartościowych, lecz zachowaj całą siłę swoją na zwiedzanie rzeczy pięknych.

8-me. Nie mów nigdy nikomu o niedogodnościach wycieczki, lecz tylko o jej rozkosznych stronach.

9-te. Nie pożądam żony bliźniego twego, nawet (niestety!) na wycieczkach.

10-te. Ani jedzenia, ani spania, ani wygod, ani odpoczynku, ani żadnej rzeczy która jego jest.

Będziesz miłował karłowate szosy, trzęsące wozy, przeciekające łodzie ze wszystkich sił swoich, z całego serca swego, a głody i chłody jak siebie samego.

Oto co każdy krajoznawca pod utratą zbawienia wiedzieć i spełniać powinien. Zdrętwieliśmy. W komentarze bawić się niepotrzebuje.

### V. Proza i Czar.

Po historycznym obiedzie zwiedzamy malowidźce kamienice na rynku ozdobione resztkami rzeźb, piękne ruiny zamku i oddaloną od nich o paręset kroków samotną wieżę.

Stojąc na najwyższej wyniosłości spełniała ona dawniej rolę latarni strażniczej, bo w nocy zapalano na jej szczycie ogień, który był wskazówką dla statków, przepływających u stóp miasta.

Dziś wyniosła wieżycia patrzy w dal, na cudny obraz rozwinięty u stóp swoich i myśli:

— Wszystko przemija... zarówno pokolenia ludzkie jak iskrujące fale Wisły. — Wszystko przemija, ale i wszystko trwa. — Pokolenie, to fala rozplywająca się bez śladu, fale zarówno ludzkość jak rzeka trwa, chociaż ich fale zmieniają się ciągle.

— Po co? Nikt na to nie odpowie.

Nigdy nie potrafię opisać krajobrazu, który rozpościera się przed nami. Bóg stwarzając ten zakątek ziemi, musiał mieć dobrą chwilę. Zapewne uśmiechał się słodko.

Z pod wieży idziemy na górę Trzech Krzyży, postawionych w czasie zarazy cholerycznej.

Droga (krótsza i bliższa) jaką nas Profesor z góry sprowadził... No! zapuszczę na to zastonę i powiem tylko, że we mnie zachwiała ona raz na zawsze wiarę w 4-te przykazanie krajoznawcy.

Co więcej profesor osnał z zimną krwią, że na tę samą górę i tą samą „drogą” przyjdziemy znów o 2-jej w nocy (!), by popatrzeć na komety Halley'a.

Chociaż mam usposobienie baranka, to oznajmienie, a raczej jego spokojny ton, nie licujący z dramatycznością treści wprowadza mnie z równowagi i osnał, że „ja nie przyjdę na tę samą górę tą samą drogą nie tylko o 2-jej w nocy, ale nawet o pierwszej w dzień”.

Kilka innych duchów buntowniczych przyłącza się do mego protestu i wytworzą się w jednej chwili dwa obozy: Halley'istów i Antihalley'istów.

W końcu ci ostatni zastrzegają bardzo wyraźnie, by ich o 2-jej w nocy nie budzono, gdyż wolą oglądać Halley'a gdy się na tyle ucywilizuje, że nie będzie się tłukł po nocy, lecz pokaże się w porze przyzwoitej, to jest, po zachodzie słońca.

Na kolację dostajemy mleko. Ach, jakie mleko! Przyglądam mu się uważnie i mówię do mego sąsiada:

— Czy pan czuje w sobie czasem porywy altruizmu?

— Czasami, o cóż idzie?

— Jeżeli pan odczuwa obecnie chęć do poświęcenia się dla cierpiącej ludzkości, to niech pan skosztuje tego mleka. Poczekamy potym pięć minut z zegarkiem w ręku. Jeżeli pan po ich upływie żyć będzie, ja zamykam oczy i pokrępiam strudzone ciało tym napojem.

Sąsiad, który notabene nigdy mleka nie używa, teraz pije przez altruizm kilka łyżeczek i czekamy 5 minut, w czasie których przy stole panuje usposobienie nie tylko nie licujące z tragizmem chwili, lecz zgoła mu urągające.

Ponieważ po 5 minutach heroiczny mój towarzysz jeszcze oddycha, zamykam oczy i łykam białawy napój bohaterstwo.

Ktoś prosi o widelce do wędliny, a nie dostawszy ich — wdycha. Przywracam równowagę ducha pokrępiającą uwagę, że Adam i Ewa nie tylko wędliny, ale nawet majonez jadali bez widelców, a byli szczęśliwsi od nas.

Po kolacji proponujemy przejażdżkę łodziami po Wiśle. Schodzimy wszyscy do wielkiej krypy.

Płyniemy.

Nigdy nie zapomnę tego spaceru... Żadne z nas nie zapomni go nigdy...

Życie codzienne jest tak szare, iż chwile podobne pozostawiają w duszy smugę jasną, po której myśl zmęczona i smutna chodzi z uśmiechem i wraca... i wraca jeszcze.

Cisza panuje taka, że słychać bulgotanie fal o brzegi czołna... a na wodzie kładzie się od księżycy gościniec złoty... owa droga, po której dusza Anhellego ubrana w tęczę, odchodziła z krainy śniegów do ojczyzny...

Może kiedyś po gościncu światła i my dojdziemy do jakiejś dziwnej „ojczyzny”? Czy duch ludz-

ki wyzwoli się kiedy z tych marzeń? A może z postępowym wiedz umocni się w nich tylko? Obyż tak było! Czy jest serce choć jedno na ziemi, któreby w ukryciu głębokim nie pragnęło tego?..

Tuż u brzegu w gęstwinie, jakiś ptaszek zaczyna wokalizować miłośnie... Odpowiada mu drugi... Drzewa słuchają w zadumie. Żaden listek się nie porusza by nie spłoszyć czaru.

Gwiazdy słuchają także...

„Nabijaną światłem drogą,  
Łódka moja zwolna płynie,  
Jakże cudnie, jakże błogo,  
Na szafirów tych głębinię!  
Coraz dalej — twarz miasteca  
Nas prowadził smugiem fał!  
Płyniemy, płyniemy tak bez końca...  
W ciszę... w jasność... w błękit... w dal...  
Wód zwierciadła, gór widziadła —  
Ziemia, niebo, jeden kraj! —  
Rzeczywistość się pomaha!  
W świat przemienia ideału,  
W sen ze srebra i kryształu!..  
Daj mi teraz marzyć! Daj!...”

Wszystko się kończy. I nasz spacer z bajki skończył się także...

D. n.

Jadwiga Olszewska.

## Głos ludu polskiego z zaocjanu.

W „Gazecie Kujawskiej” b. żywołnie redagowanym organie prasy prowincjonalnej w № z dnia 19 maja, spotykamy „List otwarty do Bolesława Prusa” przedrukowany z tygodnika polskiego „Amerykańskie Echo”, wychodzącego w Ameryce w Toledo w stanie Ohio.

Autor listu chłop polski, zwraca się do autora „Placówki” z wyjaśnieniem i określeniem programowych zadań uświadomionego ludu polskiego, które streścić się dadzą w krótkich słowach: „pozwólcie nam brać swoje sprawy w swoje ręce, pozwólcie nam być sobą”. Z tego ujmującego jasnością myśli i prostotą lechicką — listu, wyrażającego poglądy jedynomyślnie z światłym włościąństwem z Królestwa podajemy znamienne wyjątki:

„Czcigodny Panie!

W № 15 „Tyg. Ilustrow.” przeczytałem artykuł pański (Kronika Tygodniowa), napisany w powodu sprawy Krużynka. W artykule tym wypowiedzia się Pan przeciw bezreligijności, a z treści artykułu wypada, że bezreligijni są ci wszyscy ludzie, którzy mają jakiegokolwiek nieporozumienia z księżmi polskimi.

Jestem tego zdania, że głos ze strony chłopskiej byłby dla Pana osobliście, jak i dla ogółu, pożądanym, ośmielałam się więc napisać parę słów w tej sprawie, jako syn chłopski i jako taki, który bierze czynny udział w walce z księżmi polskimi przez przeszło ćwierć wieku.

Wprawdzie nie w Polsce odbywa się walka, w której biorę udział, ale cechy jej są te same co i w Polsce, z tą tylko różnicą, że na gruncie amerykańskim rozpoczęła się cokolwiek wcześniej.

O co się spiera lud polski z polskimi księżmi? Pan przypuszcza, że o religijność, a tak właśnie nie jest.

Gdyby kościół dawał nam religię, tylko religię, a nie próbował dawać nam „religijnej polityki”, „religijnej handlu”, „religijnej literatury”, „religijnej rolnictwa” i t. d. to pomiędzy ludem a księżmi nie byłoby żadnych spierek.

Ja sam w swoim własnym przekonaniu jestem człowiekiem religijnym. Ale religię swoją uważam za rzecz tak świętą dla mnie, że nie wzywam jej imienia nadaremno.

Księża nazywają mnie człowiekiem niereligijnym niedowładkiem. Dlaczego? Właśnie dlatego, że jestem religijnym, ale nie chcę być „człowiekiem księżym”.

Księża nasi są bardzo dobrmi ludźmi, ale wy-magają od nas, abyśmy nie zajmowali się niczym innym w świecie tylko „chwalemiem osób księżowskich”. A życie, twarde życie wymaga od nas jeszcze wiele innych rzeczy.

Nie odmawiajcie nam chłopom prawa do zajmowania się naszymi własnymi sprawami, do polepszenia swojego bytu, do podnoszenia się umy-słowo.....

Końcowe słowa listu — brzmią tak:

Pyta się Pan, co damy ludowi, gdy mu odbieremy wiarę w religję księża.

Damy religję boską.

Damy narodowi sumienie.

## Ęcha polityczna.

W ubiegłą środę odbyło się dziewiąte posiedzenie komisji, rozważającej projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Na początku posiedzenia przewodniczący komisji, p. Antonow zaproponował przemówienia podkomisji ograniczyć do pół godziny, i aby nikt nie miał prawa przemawiać więcej, niż dwa razy. Wniosek ten poparli pp.: Szczekow i Czichaczew, protestował przeciw niemu p. Dymśa — bezskutecznie; zwykłą większością wniosek uchwalono.

Biskup Eulogiusz polemizował specjalnie z posłami polskimi pp. Parczewskim i Dymśa. Mówca raz jeszcze powołuje się na Kolberga, dowodząc, że na Chełmszczyźnie nazwy wsi przypominają ruskie, kalendarz jest ruski, ludność uroczyście obchodzi święto Jordanu, nawet katolicy uczestniczą w obchodzie święcenia wody.

Następnie mówca powołuje się na Czubińskiego Szymanowskiego i Jańczuka, dowodząc, iż istnieje typ podolsko-haliński, nie mający nic wspólnego z narodowością polską.

Odpowiadając p. Parczewskiemu; twierdzi, że teoria o „języku polskim” jest wytworzona „ad hoc”, „język prosty” istnieje wszędzie, nawet w gub. orłowskiej.

Odpowiadając posłowi Dymśy, Eulogiusz twierdzi, że Polaków jest w gub. siedleckiej 13,7 proc. (sic!!!); w guberni lubelskiej lud nazywa się rusią, a w siedleckiej poleszukami. Oba te twierdzenia nie mają nic wspólnego z prawdą. Chcąc wykazać swoją absolutną nieznaną etnografię polskiej, bisk. Eulogiusz twierdzi, że na Chełmszczyźnie większość pieśni ludowych należy do świątecznych, podczas, gdy pieśni polskie są przeważnie religijne. Na zakończenie mówca oznajmia, iż „narodowość składa się z rozmaitych czynników, z których język jest najważniejszym, i zupełnie określa narodowość, wbrew zdaniu p. Parczewskiego”.

Posł Dymśa referuje dodatkową statystykę, nadesłaną przez ministra spraw wewn. Okazuje się, że te nowe dokumenty nic nie wyjaśniają, cyfry są sprzeczne. Nic dziwnego w tym niema, gdyż istnieje np. ukaz konsystorza chełmskiego, aby przy spisie ludności w r. 1897 zapisywać narodowość bez zapytania. Jest i dokument nowszy w sprawie ludności pow. konstantynowskiego, rozkazujący zwiększyć liczbę prawosławnych w tym powiecie; w istocie od r. 1907 do 1910 według statystyki rządowej ilość prawosławnych wzrosła z 25,000 do 50,000.

Zabiera głos p. Harusewicz: Cała statystyka narodowościowa rządu jest narzucaniem narodowości rosyjskiej tym, którzy się do niej nieprzyznają; przypomina to żywcem rok 1875, gdy podczas znoszenia Unji narzucano religję — obecnie narzuca się narodowość.

Na poparcie mylności określenia przez władzę narodowości, p. Harusewicz przedstawia dokument następujący: w pewnej wsi dyrekcja naukowa odmówiła osobie, mającej prawo do nauczania, pozwolenia na założenie szkoły początkowej z językiem wykładowym polskim, na tej zasadzie, że ludność wsi stanowią włościanie-Rosjanie, otóż stu kilkadziesiątu włościan zaprotestowało przeciw takiemu postępowaniu dyrekcji i określaniu ich narodowości, gdyż uważają się za Polaków i czują się Polakami.

Następny mówca i zarazem referent, p. Czichaczew, z punktu kwestjonuje ten ostatni dokument, twierdząc, iż mogła go pisać i podpisać osoba postronna. Broniąc statystyki rządowej, p. Czichaczew twierdzi, że omyłki w spisach ludności są możliwe, zdarzały się nawet w Petersburgu.

P. Czichaczew dowodzi, że język w dostatecznej mierze określa przynależność do narodowości, przykład Irlandczyków i żydów, zdaniem referenta, niczego nie dowodzi.

W Kraju Zachodnim ludność czuje się i uważa się za katolików a nie Polaków. Są to katolicy-Rosjanie. Wogóle należałoby stworzyć kościół katolicko-rosyjski.

Żadnej wspólności interesów Chełmszczyzna z Królestwem Polskim nie posiada (sic!), historyczne należenie do Polski niczego nie dowodzi, wszakże Wołyń i Podole kiedyś należały do Polski, a pomimo to do Królestwa nie są przyłączone.

P. Szczekow uważa, iż cechy religijne najdotychczas determinują narodowość. Wyodrębnienie jest kwestją czysto administracyjną.

Ostatni zabiera głos październikowiec, p. Potulów. Twierdzi on, że nie można przeprowadzać granic wewnątrz państwa. Na zasadzie odrębności wewnętrznych można podzielić administracyjny. Orłowska gub. dzieli się np. na dwie, niepodobne do siebie części.

Obecnie przyszedł czas, żeby przejrzeć dawny podział na gubernie. Trzeba się starać, aby Królestwo Polskie zostało zaludnione przez „jednolitą plemię polską”. W tym celu należałoby wyodrębnić oprócz Chełmszczyzny i gub. Suwalską.

Na tym posiedzeniu przerwano, wyznaczając najbliższe posiedzenie na dzień następny.

Z tonu przemówień większości komisji widać, iż ta zaczyna się „śpieszyć z Chełmszczyzną”. Zapewne już na następnym posiedzeniu rozpocznie się najciekawsza część debat — polityczna.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Zakończenie sezonu.** Lub. Tow. Muzyczne zamyka sezon Wieczornicą Muzyczną, która ma się odbyć d. 4 czerwca w sobotę. Dla utrzymania tej ostatniej wieczornicy na poziomie bezwzględnie artystycznym, zaproszono pierwszorzędną wykonawców. Wystąpią więc w sobotę: p. Niewieska doskonała śpiewaczka, znana w Lublinie z przed lat kilku, oraz p. W. Kenig, znakomity skrzypek z Warszawy, którego występ przed paru miesiącami był przyjęty u nas owacyjnie. Oprócz tych wybitnych solistów, wystąpią też zespoły Lub. Towarzystwa Muzycznego. Bilety będą do sprzedawane w aptece W-go Szanajcy.

**Od Tow. Krajoznawczego.** Oddział Lub. P. T. Krajoznawczego organizuje 5 o dniową wycieczkę do Suwałk i ich okolic (jezioro Wigry) przez Grodno i Augustów. Wjazd 25 czerwca o godz. 3 m. 35 pp. koleją Łukowską, powrót o godz. 7 m. 34 wieczór 30 czerwca.

Koszta przejazdu i noclegów mieszczą się w składkach, o żywności uczestnicy wycieczki myślą sami; skromne pożywienie kosztować będzie od 50—60 kop. dziennie.

Wobec trudności następujących przy spóźnionym załatwieniu formalności związanych z urzędzeniem wycieczki i przy wyjednanu załatwień dla przejazdu kolejami oddział oznajmiając, że termin zapisów upływa 15 czerwca, prosi osoby zainteresowane o wcześniejsze ich składanie. Od daty niniejszego ogłoszenia d. 15 czerwca włącznie sekretarz szkoły handlowej męskiej przyjmuje zapisy i składki od 10-ej do 2-ej pp. codziennie oprócz świąt i niedziel.

Składki wynoszą dla młodzieży 11 rb., dla członków 13 rb. 50 kop. i dla nieczłonków 16 rb. 50 kop.

## Z kraju.

**Nieporozumienia piekarskie.** Zaczynają się psuć stosunki wewnętrzne pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle piekarskim. W sobotę ubiegłą w Warszawie, gdy z powodu święta nazajutrz, zdwojoną jest praca, w kilkunastu piekarniach przeważnie w dzielnicy powązkowskiej, pracująca czeladź nie chciała stanąć do pracy, żądając rozmaitych reform.

W niektórych piekarniach przyszła do zajęcia zaledwie połowa zwykłej liczby pracujących w innych nie stawili się robotnicy zupełnie. W piekarni Gundelacha (Nowy Świat Nr. 8) nieporozumienie udało się zażegnać i robotnicy, którzy stawiali rozmaite warunki, przystąpili w końcu do pracy na poprzednich warunkach.

Kilkunastu czeladników piekarskich aresztowano. Nieporozumienia, wynikił obecnie mają charakter czysto ekonomiczny.

**Jeszcze na rok roboty.** Wczorajsze „Swob. Słowo” zaznacza, iż w sierpniu r. b. skończą się kredyty, przeznaczone na utrzymanie komisji rewizyjnej senatora Neudhardta, a obliczone na pół roku.

Sądząc wszakże z rozpoczętych przez komisję prac, należy wnioskować, że nie skończy ich ona do sierpnia i będzie musiała pracować w Królestwie Polskim przynajmniej jeszcze rok.

**Tylko w języku urzędowym.** W obserwatorium astronomicznym w ogrodzie botanicznym w Warszawie zaczęto wywieszać codzienne biuletyny telegraficzne głównego obserwatorium astronomicznego w Petersburgu z przepowiednią pogody na dzień następny. Biuletyny są pisane tylko w języku urzędowym. Czyby nie można dopełnić ogłoszenia tych pożytecznych biuletynów tekstem polskim.

**Wieczór Orzeszkowej.** Onegdaj w lokalu Tow. kultury polskiej w Warszawie sekcja równouprawnienia kobiet urządziła „Wieczór Orzeszkowej”. Obchód rozpoczął się od odegrania marsza za-

lobnego Chopina, poczym udekorowano błust Orzeszkowej wieńcem kwiatów żywych.

Następnie rozpoczęły się przemówienia. P. Sokołowska zaznaczyła smutek narodu po śmierci Orzeszkowej, a szczególnie wszystkich wydziedziczonych, w których szukała ona natchnienia, piękna i światła.

P. C. Walewska mówiła: „Co zrobia Orzeszkowa dla kobiet”. Wykazała że w powieści „Marta”, w pracy o „Kobietach”, w liście do posłów Dumy wielka powieściopisarka domagała się przygotowywania kobiet do pracy zawodowej i równouprawnienia ich pod względem społecznym i politycznym. To też dzisiejsza obecność kobiet na wszystkich placówkach społecznych u nas wiele ma zmarłej pisarce do zawdzięczenia.

P. Alicja Szamota powiedziała „Czym były kwiaty dla Orzeszkowej”, która kochała je bardzo, była ich wielką znawczynią, pragnęła miłość swoją dla kwiatów rozszerzyć na otoczenie. Przygotowała ona album zasuszonych kwiatów, który wczoraj, dzięki użyczeniu go przez p. L. Meyeta, mieliśmy sposobność oglądać i podziwiać pracę piękną a mozolną.

P. Osiecka scharakteryzowała główne typy powieści Orzeszkowej, ilustrując je pokazami świetlnymi na ekranie.

Tyle na razie dla uczczenia pamięci Orzeszkowej zrobiły kobiety myślące w Warszawie. Byłoby pożądanym aby i prowincja pomyślała o takich, lub tym podobnych przejawach hołdu dla wielkiej Polki.

## Z Litwy i Rusi.

**Krzemień i w hołdzie Słowackiemu.** Przedsiębiorstwo marmurów w Kielcach otrzymało w tych dniach zamówienie z Krakowa na obramowanie do pomnika Juliusza Słowackiego, jaki stanie w świątyni w Krzemieńcu. Plaskorzeźbę do pomnika tworzy Wacław Szymanowski. Plaskorzeźba ta odłana będzie w brzoźnie w Paryżu.

Napis u spodu plaskorzeźby wyryty będzie w marmurze w słowach takich: „Juliusz Słowacki ur. w Krzemieńcu 1809 r., zm. w Paryżu 1849 r.”, a niżej wiekopomne słowa wieszczki: „Lecz zakliń nam, niech żywi nie tracą nadziei”.

**Zamknięcie „Ogniska” w Nieświeżu.** Urząd gubernialny do spraw związków i stowarzyszeń w Mińsku lit. postanowił zamknąć „Ognisko” w Nieświeżu. Urząd rzeczony składa się z przedstawicieli miejskowych instytucji rządowych i samorządowych, wobec czego należy doń prezydent m. Minska i delegat rady miejskiej, którym jest obecnie adw. przys. Kazimierz Pawlikowski.

Na posiedzeniu, decydującym o losach „Ogniska” nie było p. Chrzastowskiego, prezesa, którego zastępował członek zarządu, p. Witold Janowski. Przy podpisywaniu protokołu, p. W. Janowski podpisał dekret, zamykający tę instytucję, *tylko jeden* jedyny p. Pawlikowski założył swe „votum separatum”. Połpność p. Janowskiego do podpisania dekretu, znoszącego „Ognisko” łatwo sobie wytłómaczyć tym, że p. Witold Janowski był jedynym Polakiem, który miał odwagę uczestniczyć w pogrzebie osławionego Szmida.

Przyczyna zamknięcia „Ogniska” w Nieświeżu jest bardzo jasna i prosta: różnym „istotnym” i „bratczykom” itd. nie podobają się nawet najbardziej niewinne, czysto towarzyskie zebrania polskie—więc denuncjują, a zaś oficjalna przyczyna, to zwykłe w takich razach raporty policji, iż biurowość prowadzona była po polsku, że Stowarzyszenie wysyłało deputacje, udzielało poparcia prasie itd. Właściwie, idąc tą drogą rozumowania, każde stowarzyszenie może być uznane za „politykujące”, jeśli np. prenumeruje gazety piszące o polityce, jeśli ma w bibliotece broszury polityczne itd.

Krocąc po tej drodze, może za pięć wieków doczekamy się konstytucji nieobcinatej przez widmiste biurokracji. A no czekajmy, mówią sobie Litwini, przetrwaliśmy Murawiewa, przetrwamy i p. Stołypina.

### Czas odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

## Telegramy.

ZIEMSTWA NA LITWIE I RUSI.

**Petersburg, 31 maja.** Głosowanie nad najważniejszą poprawką Glebowa, znacznie powiększającą liczbę polaków radnych w ziemstwach prowincji zachodnich odbywało się przy najwyższym napięciu namiętności politycznych, które jeszcze bardziej wzrosło po skandalu wywołanym przez Puryszkiewicza, który podczas dyskusji powiedział: „Obrońcy przewagi polskiej niepotrzebnie przywdziewają togę Hercenów, Bakuninów i Ogarlewych: daleko im do nich, jak błotu do słońca”.

Przewodniczący pragnie przerwać mówcy, Puryszkiewicz jednak, podnosząc głos, mówi coraz głośniejszym głosem, wstrzymując oddech. Okrzyki na lewicy: „Cicho, udusi się pan, trzeba wezwać doktora, chory, warjat”.

Puryszkiewicz, zwracając się do Milukowa, mówi: „Rzucę w ciebie szklanką”. (Chwila ciszy, później nębywały hałas.)

Puryszkiewicz chwytając stojącą na mównicy szklankę i rzuca w Milukowa.

Szklanka upada przed pierwszym rzędem ławek. Straszny hałas i krzyki. Wszyscy posłowie z opozycji wstają z miejsc.

Pomocnik komisarza zdejmując z mównicy karkę.

Przewodniczący prosi Dumę o spokój, zaznaczając, że jeżeli którykolwiek z członków Dumy narusza spokój, to nie powód, aby wszyscy posłowie mu w tym dopomagali. „Proponuję — mówi przewodniczący — wykluczyć Puryszkiewicza na 15 posiedzeń”.

Puryszkiewicz „tłumacząc się” zaznacza, że całe zajście wywołał Milukow, który nie umie zachowywać się w Dumie. (Śmiech na lewicy.)

W ostateczności sprawę rozstrzygnęli właściciele z prawicy, którzy przez chwilę wachali się. Przeciwnicy poprawce głosowała większość paździenikowców z Guczkowem na czele. Za poprawką głosowała cała opozycja i lewica paździenikowców, a wśród nich: Glebow, ks. Golcyn, Iskrickij, Lerche, Kamiński i wszyscy Niemcy.

Obecnie losy projektu rządowego są już zapewnione, lecz walka jeszcze wręcz będzie przy dyskusji nad innymi artykułami projektu i przy trzecim czytaniu.

**Petersburg, 31 czerwca.** Na posiedzeniu wieczornym mniej posłów. Daje się czuć, że sprawa przegrana jest ostatecznie.

Kilka artykułów przyjęto w redakcji rządowej. Wszystkie poprawki opozycji odrzucono. Szeroka dyskusja rozwinęła się nad art. 18-ym, który rozstrzygnęła sprawa narodowości bez apelacji od gubernatora. Opozycja proponuje, aby decydowało samo określenie narodowości.

Prezes ministrów oponuje i Duma jednomyślnie przyjmuje poprawkę, że wszystkie sprawy o nieprawidłowe określenie narodowości rozstrzyga ostatecznie senat, wszelako listy formuje administracja. Posiedzenie zamknięto o północy.

**Petersburg, 31 maja.** W ostatniej chwili postanowiono wniosek urzędzenia nazajutrz dodatkowego posiedzenia wieczornego.

Opozycja zaprotestowała, nazywając wniosek niegodnym żartem i chęcią jaknajrychlejszego przeprowadzenia projektu.

Wniosek poddano pod głosowanie i 115 głosami przeciw 109 przyjęto. Wówczas opozycja zażądała sprawdzenia głosowania przez wychodzenie z sali, ale większość nie zgodziła się na to. Oburzenie opozycji jest wielkie, gdyż widzi ona dążenie większości, aby za wszelką cenę jaknajprędzej projekt przeprowadzić.

**PURYSZKIEWICZ.**

**Petersburg, 31 maja.** Grupa pracy złożyła przewodniczącemu oświadczenie, w którym prosi mieć na uwadze niebezpieczne objawy energii Puryszkiewicza i poddać go oględzinom lekarskim.

**PIERWSZY WYKŁAD.**

**Kraków, 31 maja.** W przepelnionej sali w uniwersytecie Jagiellońskim odbył się wczoraj pierwszy wykład nowego profesora literatury polskiej Ignacego Chrzanowskiego. Na wykład ten przybyli: profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele literatury, nauki i sztuki oraz wiele kobiet.

**ARESztOWANIE.**

**Wiedeń, 31 maja.** W Brodzie bośniackim, przed przybyciem cesarza Franciszka Józefa, aresztowano trzech podejrzanych cudzoziemców.

**700 OTRUTYCH.**

**Medjolan 31 maja.** W kilku miejscowościach pod Rawenną zachorowało nagle około 700 osób z objawami otrucia. Wiele z nich zmarło.

## PENSJONAT CH. SZENDEROWICZA DLA DZIECI I DOROSŁYCH

w KAZIMIERZU (gubernji Lubelskiej)  
Został otwarty  
Zapewnia się zdrową higieniczną kuchnię i troskliwą rodzicielską opiekę dla dzieci.  
Wiadomość: w Lublinie u D-ra Tenenbauma ul. Lubartowska № 16 i w Kazimierzu, (g. Lubelska) Pensjonat Ch Szenderowicza, Czerniawy. 240-8-1

## Każda matka

dbająca o zdrowie swych dzieci, powinna dawać im na śniadanie zamiast nie dającej pożywienia kawy lub herbaty jedynie

## kakao owsiane WEDLA,

które łączy w sobie łatwostrawność kleiku z przyjemnym smakiem czekolady i jako takie zalecane bywa przez lekarzy, zwłaszcza dla dzieci i chorych na żołądek. Kakao to stanowi specjalność powszechnie znanej fabryki czekolady E. Wedel w Warszawie i stale znajduje się na składzie we wszystkich tutejszych cukierniach i sklepach kolonialnych.

214-2-2

FIRMA

## Juljan Dymowski

w Lublinie, ulica Nowa № 116  
zawiadamia, że znana z dobroci wyrobów swoich fabryka szczotek i pędzli

**Aleksander Feist w Warszawie**  
powierzyła jej wyłączną sprzedaż wyrobów swoich na Lublin i gub. Lubelską. 19-52-22

## Jak zapobiegać SUCHOTOM i jak się z nich wyleczyć.

DZIEŁO A. SZINKE. HYGIENA SUCHOTNIKÓW. Cena z przesyłką 1 rb. 25 kop., — za zaliczką 1 rb. 45 kop., Petersburg, Newski 108 T-wo „Osnowa”, 2369-235-4 1

**Wyjeżdżam** (kobieta) 15-go Lipca do Krynicy, poszukuje towarzyski. **Namiestnikowska** № 35 m. 6, codziennie od 12 do 2 popołudniu. 239-3-1

**Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.**

## NAŁĘCZÓW Źródła szczawy żelazistej radioaktywne.

gub. Lubelska, st. kolei Nadw.  
Miejscowość zdrowotna, malownicza. Rozległe spacery i wycieczki. Własna orkiestra. Hydroterapia, kąpiele żelaziste, borwinowa, igłwiowe, gazowe, mineralne sztuczne. Wszelkie metody leczenia fizykalnego: kąpiele świetlne, 4 komorowe, powietrzne i słoneczne, D'Arsonwalizacja, Rentgenizacja, Elektroterapia. Masaż ręczny i wibracyjno-elektryczny. Werandowanie. Wody mineralne. Kefir. Kuracje dietetyczne. Ordynujący lekarze: K. Tokarski (dyrektor zakładu), K. Szokalski (pom. dyr. zakł.), L. Czarkowski, i M. Gliński. Sezon letni od d. 1-go Czerwca. Prospekt i cennik na żądanie franco i gratis. 192 6-6



UZNANE ZA NAJLEPSZE  
**McCormicka**  
Kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązalki  
**GRABIARKI „TYGRYSIĄTKO” i M<sup>o</sup> CORMICKA**  
Części zapasowe  
Posiada stale na składzie  
**Lubelskie Biuro Handlowe**  
WŁAŚCICIELE  
**T. KUJAWSKI i M. MILEWSKI w Lublinie.**  
217-31-5

## OSTRZEŻENIE

Powiększający się z dniem każdym popyt na **Sperminę-Poehla** wywołał w ostatnich czasach pojawienie się mnóstwa małowartościowych naśladownictw, polecanych pod różnymi nazwami, podobnymi do **Sperminy** (spermatyna, sperminol, ekstrakty, płyny Sekara i t. d.) — przytym falsyfikatory dowodzą, że działanie tych środków dorównywa działaniu **Sperminy-Poehla**, a nawet je przewyższa. Naśladowcami często bywają ludzie, nie mający nic wspólnego z medycyną, jako to właściciele składów aptecznych i perfumeryjnych i in. Naturalnie — podobne naśladownictwa nie posiadają wogóle nic wspólnego z medycyną i nauką, dlatego więc naturalnie — pragnąc falsyfikatom swoim nadać charakter naukowy, przytaczają w reklamach literaturę oraz ostrzeżenia o działaniu **Sperminy-Poehla**, wprowadzając tym sposobem w błąd nie tylko chorych, ale również i pp. lekarzy.

Dlatego też poczytujemy sobie za obowiązek ostrzedz przed tego rodzaju falsyfikatami osoby zażywające **Sperminę**. Wszelkie istniejące w literaturze liczne spostrzeżenia uczonych i lekarzy o dobroczynnym działaniu **Sperminy** w przypadkach neurastenji, niemocy płciowej, uwiadu starczego, hysterji, niewralgji, małokrwistości, suchot, syfilisu, w następstwach leczenia rtęciowego, w chorobach serca (otłuszczenie, skleroza serca, bicie serca, palpitacje, miocarditis), arterjosklerozie, alkoholizmie, schnięciu mleczka, paraliżach, osłabieniu po przebytych chorobach, wyczerpaniu i t. p. odnoszą się wyłącznie do **Sperminy-Poehla**.

Dlatego też prosimy przy kupowaniu **„SPERMINA POEHLA”** i firmie, ponieważ wszelkie inne preparaty są tylko naśladownictwami **Sperminy-Poehla**, nie mającemi z nią nic wspólnego. **Sperminą** jedynie prawdziwą jest **Spermina-Poehla**.

**Instytut Organoterapeutyczny** Flakon — 3 rb.  
**Profesor Doktor Poehl i Synowie,**  
Dostawcy Dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.—St.-Petersburg.

Literaturę wysyła bezpłatnie na każde żądanie.